Nr. 112 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 8 marca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 1 koronę, — za dwurazową dostawą do domu dopłaca się 20 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką		z dwurazową przesyłką	
rocznie	28 K — h	rocznie	36 K
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	[illegible]
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	[illegible]

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca.

[illegible] „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki 1
Telefon Nr. 161.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible] halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 2 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie [illegible] halerzy.
[illegible]

Numer pojedynczy:

we Lwowie		na prowincji	
zwyczajny	8 halerzy	zwyczajny	8 halerzy
niedzielny	[illegible] halerzy	niedzielny	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń 6 marca.

(Warjanta interpelacji. Ludowcy a Koło polskie — rokowania z cnotą ludowców)

Poseł Schönerer wniósł dziś interpelację w sprawie prześladowania Niemców na Węgrzech; możeby kto łaskaw skorzystał z gotowego tekstu i zmieniwszy nie wiele wyrazów, przerobił ją na interpelację polską? Wystarczy substytuować wyraz „Węgry" przez „Prusy" i „Niemcy" przez „Polacy", a interpelacja będzie do wniesienia gotową. Oto naprzykład ustęp tą metodą przerobiony: „rząd pruski stara się tłumić każdy objaw narodowego poczucia polskiego, wytacza procesy redaktorom, których całą winą jest obrona praw polskości w Prusiech. Skazuje ich na długotrwałe więzienie, a dzienniki niemieckie, głównie dzienniki przez rząd inspirowane, prześcigają się nawzajem w denuncjacjach. Ta, na wytępienie polskości w Prusiech skierowana walka, prowadzona jest z całą konsekwencją. Dalsze prowadzenie tej hecy sprowadzić może międzynarodowe zawikłania, a nawet zachwiać stosunek Niemiec do państw ościennych. Zważywszy, że sumienny rząd dbać powinien o wykonanie wszechstronne międzynarodowych obowiązków, zapytują podpisani, czy chce rząd austrjacki zwrócić uwagę rządu pruskiego na to systematycznie prowadzone prześladowanie Polaków" itd.

Zważywszy, iż mało jest nadziei, by tak transponowana interpelacja pojawiła się w parlamencie austrjackim, to może zechcą podjąć ją posłowie węgierscy, czy to w sejmie, czy w delegacjach. Byłaby to najlepsza dla p. Schoenerera odpowiedź.

Mowa p. Bojki wygłoszona, na wiecu ludowców, wywołała w Kole polskiem nie małe zdziwienie. Wtajemniczeni wiedzą, że zamiar ludowców wstąpienia do Koła polskiego, wyszedł był już daleko po za granicę „myśli." Ludowcy traktowali o to bardzo poważnie, oczywiście nie z komisją parlamentarną, ale z trzema wybitnymi członkami Koła, którzy się tą sprawą zajmowali. Ludowcy wymienili nawet warunki, które — dodaję to dla ścisłości relacji — odnosiły się prawie wyłącznie do zabezpieczenia dzisiejszych mandatów do rady państwa i do unieważnienia (na ich korzyść oczywiście) jednego dokonanego już wyboru do sejmu. Tak szczegółowe rokowania nie dadzą chyba wytłómaczyć się „miękką naturą", bo to nie był już chwilowy poryw, ale dobrze obmyślana akcja. Powinien był p. Bojko przyznać raczej otwarcie, iż widząc, że większość rady stronnictwa jest jego zamiarom przeciwna, „laudabiliter res subjecit." Właśnie ta chwalebna karność najbardziej kwalifikuje go zresztą do Koła polskiego.

Trudno też uznać argument pana Bojki że „przyjrzawszy się bliżej Kołu i jego stosunkom wewnętrznym", od zamiaru odstąpił, bo pan Bojko już przedtem dość długo się tym stosunkom przyglądał, pomiędzy rokowaniami zaś z członkami Koła, a odstąpieniem od zamiaru czas był bardzo krótki.

Jeśli pan Bojko twierdzi, że posłowie włościańscy odgrywają w Kole poniżającą rolę, to powinien nie zapowiadać dowodów, ale je przytoczyć. Powszechnie bowiem wiadomo, a sądzę, że nie zaprzeczy temu nawet jedynie za niezawisłego uznany p. Rotter, że rola włościan w Kole polskiem jest wręcz pozazdroszczenia godną, bo poruszane przez nich sprawy bywają jak najgoręcej i jak najszczerzej popierane. Być może, że p. Bojko wie o jakichś „grzechach", ale te grzechy odniosą się zapewne do samych posłów włościańskich, a nie do ich stosunku do Koła.

Mojem zdaniem, na ostateczną decyzję ludowców wpłynęło głównie to, że ich nikt do Koła „nie ciągnął." Rzecz ma się tak, że wszyscy bez wyjątku pragnęli wstąpienia ludowców do Koła, ale od „ciągnięcia" odzwyczaił ich sam p. Bojko tem, że każde zbliżenie się przedstawiał w swoim organie jako chęć obałamucenia, czy nawet skorumpowania włościan. To wszystkich zniechęciło i nikt nie chciał się już po średnictwa podjąć. P. Bojko jest człowiekiem i inteligentnym z natury i wykształconym, nie przystoi mu więc udawać biednego, ciemnego chłopka, na którego cnotę polityczną dybie całe Koło polskie. Jeśli się kto do niego zbliżał, to czynił to jedynie celem przedyskutowania sprawy z politycznie dojrzałym człowiekiem, p. Bojko zaś przedstawiał każdego jako faktora korupcji. Oczywiście nikt się już takiej roli podjąć nie chciał i ludowcy mogą dziś być o swoją cnotę spokojni. (r).

Sprawy aptekarskie.

Od jednego z aptekarzy otrzymujemy następujące pismo:

Jak wiadomo, dopiero w ostatnich czasach, mianowicie od czasu strejku współpracowników aptekarskich, zaczyna się publiczność zajmować sprawą aptekarzy. Sądzę zatem, że byłoby na czasie, zaznajomić interesowaną publiczność ze stosunkami, jakie zapanowały w ostatnich czasach w zawodzie aptekarskim i dowieść, z jakiego powodu ten zawód upada. Przekonany jestem, że wszelkie projekty, dążące do polepszenia bytu współpracowników w zawodzie aptekarskim, nie odniosą pożądanego skutku, dopóki zawód ten nie dozna należytej ochrony ze strony rządu i tem samem przeciętnemu właścicielowi przemysłu aptekarskiego, opłacającemu z średniego przedsiębiorstwa podatku zarobkowego do 1000 koron rocznie, nie da potrzebnych środków do należytego prowadzenia przedsiębiorstwa i polepszenia bytu współpracowników. Jak wiadomo, zawód aptekarski wymaga prócz wykształcenia, rzetelności i innych dobrych przymiotów pracownika, także i potrzebnego majątku, a co najważniejsza mrówczej pracy, pracy w dzień i w nocy, pracy, która nigdy nie ma końca, a wypoczynek jest tylko dorywczy i spowodowany koniecznością, jeśli mamy na uwadze wzorowe prowadzenie przedsiębiorstwa. Gdyby więc ustawa o sprzedaży leków w rzeczywistości przez władze była przestrzegana i aptekarz w tym stosunku u. p. jak propinator chroniony był od nieuprawnionej konkurencji, natenczas zapotrzebowanie sił pomocniczych w zawodzie wzmogłoby się i polepszenie ich płac uzyskałoby można i więcej wolności dla właścicieli i pomocników. Był to wielki błąd ze strony współpracowników, że krusząc kopje za Niemców i Czechów jako pierwsi strejkujący od czasu istnienia farmacji, opierając się na dążeniach socjalistycznych, całą swą gorycz wylali na swych kolegów chlebodawców, zapominając dążyć do uzdrowienia zawodu aptekarskiego w sposób legalny, t. j. domagający się ochrony praw aptekarskich i zakazu sprzedaży leków przez nieuprawnionych do tego, nieuzdolnionych i niezawsze zaufanie wzbudzających kramarzy, kolegów droguerzystów, a właściwie pokątnych aptekarzy.

Przecież każdy ze współpracowników, dążąc do samoistności, musi przyznać słuszność po wyższym wywodom, że uzyskawszy czy to dzierżawę, czy też własność, musi starać się, by zarobek należał do niego i nie zabierał mu tegoż nieuprawniony do tego sąsiad droguerzysta, sprzedający podły towar aptekarski i ekspedjujący recepty, dla zatarcia śladów bez firmy i sygnatury, taniej lub drożej, w dodatku przedstawiając w oczach publiczności dzierżawcę lub aptekarza jako zdziercę.

Skutki nieprzestrzegania ustaw ze strony naszych władz, oddziaływają bardzo ujemnie na zawód aptekarski. Ręczna sprzedaż u uczciwego aptekarza przy dobrym towarze odbywa się z powodu konkurencji z droguerzystą, osobliwie na prowincji, bez zysku, że tak powiem dla salwowania zawodu. Środki uniwersalne i recepty ekspedjują się z opustem, a naturalnym wynikiem tego jest, że mniej uczciwy aptekarz naśladuje droguerzystę, dając mniejszą dawkę lub podlejszy towar. Sumienny aptekarz zapotrzebowując więcej dobrego towaru, po opłaceniu wyśrubowanych podatków, służby zawodowej etc. etc., po zrobieniu bilansu przychodzi do przekonania, że w stosunku do włożonego kapitału jako właściciel, zaledwie uzyskał mały procent, a jako dzierżawca zaledwie mógł wyżyć, nie mając wcale wynagrodzenia za swą natężoną pracę.

W państwie, gdzie obowiązują ustawy, według których aptekarz przysięgą jest zobowiązany do ścisłego wykonywania swego zawodu, utrzymywania tysiącznych oficjalnych i nowoczesnych środków, bez względu na to, czy znajdują odbyt, do przestrzegania przepisów i różnych zobowiązań wobec rządu, powinna ta wstrętna konkurencja z sprzedażą leków przez nieuprawnionych droguerzystów i kramarzy ustać, by i publiczność nie była w błąd wprowadzana i narażoną na wypadki, — od których dotychczas tylko Opatrzność Boska strzegła — gdyż sprzedaż farb i lakierów, mydła i powidła, razem z lekami i opatrunkami chirurgicznymi, nie da się według zasad hygieny pogodzić i powinna być jak dawniej pod pewnym dozorem pozostawiona i oddana zupełnie do tego uprawnionym aptekarzom.

Korespondencje.

Cieszyn 5 marca.

(„Stowarzyszenie Beskidów". — Zachłanność niemiecka. — Nadużywanie protektoratu. — Oświadczenie hakatysty. — Zachowanie się Polaków).

(§) Za czasów, kiedy antagonizm narodowościowy na Śląsku nie miał jeszcze form tak ostrych, jak dzisiaj, a Polacy nie wnikali głębiej w intencje i zamiary niemieckich hegemonów kraju, powstało tutaj t. z. „Stowarzyszenie Beskidów", przy współdziałaniu i uczestnictwie wszystkich trzech narodowości: niemieckiej, polskiej i czeskiej. Według statutu, ma ono na celu: uprzystępnienie śląskich Beskidów dla szerokiej publiczności, przysłużenie się miejskiej ludności i wszystkim pracownikom, przykutym do izb i warsztatów, aby w górach mogli się nacieszyć pięknym światem Bożym i przysłużyć się swemu fizycznemu i duchowemu zdrowiu, wreszcie przysporzenie, przynajmniej w skromnej mierze, jakich takich dochodów ludności podgórskiej. Jak z powyższego wynika, jest to organizacja turystyczna, krajoznawcza, międzynarodowa, nie mająca zgoła nic wspólnego z polityką. Jako taka, cieszyła się też powszechną życzliwością w kraju.

Stopniowo jednak Niemcy tutejsi, pozyskawszy przeważny wpływ i większość, poczęli nadawać organizacji zmianę coraz bardziej niemieckie i wprowadzać doń tendencje polityczne. Stowarzyszenie ma np. po wszystkich gminach ogłoszenia, drogowskazy i t. p. Napisy na nich wprowadzono wyłącznie niemieckie, a ani prywatni właściciele gruntów, ani gminy nigdy przeciw temu pogwałceniu nie protestowały.

Obłuda i nieszczerość zarządu Towarzystwa zwraca się także w inną stronę. Panowie kierownicy uprosili sobie na protektora, t. j. na swojego obrońcę, arcyksięcia Fryderyka, który, oczywiście, przyjął protektorat, jako nad stowarzyszeniem humanitarnem, narodowo i politycznie nieinteresowanem.

Tymczasem rozwydrzenie agitatorów prusofilskich, korzystając z potulności polskiej, rośnie coraz bardziej, a obecnie wystąpiło nawet bez maski i wprost wyzywająco.

„Towarzystwo Beskidów" święciło z końcem stycznia b. r. dziesięciolecie swego istnienia. Po pozdrowieniu zgromadzenia przez przewodniczącego centralnego zarządu, znanego dobrze burmistrza cieszyńskiego i posła do rady państwa, dra Demla, zabrał głos inny członek zarządu, notarjusz Jerischek z Klinkowic (Königsberg), przedstawił powstanie i działalność stowarzyszenia i zakończył rzecz następującemi słowy:

„Oby stowarzyszenie Beskidów dalej kwitło i było punktem jednoczącym wszystkich Niemców z tej i z tamtej strony (z Austrji i Prus) i twierdzą, o którą się bezskutecznie rozpryśnie zalew słowiański". Następnie wysłano telegramy do protektora stowarzyszenia arcyks. Fryderyka, tudzież do arcyks. Stefana i arcybiskupa dra Kohna, jako właścicieli Beskidów.

Krótko mówiąc, towarzystwo, pozostające pod protektoratem arcyksięcia austrjackiego i odziewające się w szatę humanitarności, — prowadzi właściwie na szeroką skalę agitację germanizacyjną i politykę pruską!

To zdemaskowanie się hakatystów śląskich wywołuje słuszne oburzenie wśród Polaków tutejszych. Jeden z członków stowarzyszenia, Polak, wyczytawszy w „Silesji" oświadczenie p. Jerischka, wystąpił z grona członków; inny odmówił przyjęcia godności członka honorowego, a należy oczekiwać, że także inni rodacy śląscy zajmą odpowiednie stanowisko wobec zakusów hakatystycznej instytucji. Słusznie bowiem pisze „Przegląd polityczny" ks. Michejdy: „Z ludźmi i stowarzyszeniami, które jednoczą się z Prusakiem przeciw nam, — dla nas, dla całego ludu naszego nie ma wspólności!"

Koniec sensacji.

Lwów 7 marca.

Czwartkowe posiedzenie reprezentacji miejskiej skończyło się, jak to było do przewidzenia, zwycięstwem... zdrowego rozumu. Podniecana od tygodnia ciekawość publiczna rozmaitemi tajemniczemi pogłoskami, została srodze zawiedzioną! Opinia publiczna miała sposobność przypatrzenia się istnej genezie przysłowia o górze, która poroniła po wielkiem trzęsieniu... mysz!

Być może, że fajerwerk, jakim miało być sprawozdanie komisji lustracyjnej, byłby się udał, gdyby rada miejska była sprawę traktowała na posiedzeniu poufnem; ale większość tej rady, wiedząc doskonale o drobiazgowości owych sensacyjnych zarzutów, nie ulękła się jawności, sama zażądała publicznej dyskusji i dlatego, w pełni światła i słońca, fajerwerk chybił.

A jednak, kto czyta sprawozdanie z owej dyskusji w radzie, w niektórych przynajmniej dziennikach, ten mógłby sądzić, że nie komisja lustracyjna, ale prezydjum i większość rady poniosła klęskę, przynajmniej moralną. Takie tam sensacyjne tytuły, takie szeregi zarzutów! Co prawda, nie wielu ludzi miało cierpliwość przeczytania wniosków komisji lustracyjnej w całości, ale kto sobie ten trud zadał, musiał doznać uczucia niesmaku. Czuć bowiem tu tyle osobistej animozji i tyle osobistych względów, że doprawdy dziwić się należy, jak z czemś podobnem wystąpić można było na radzie, gdzie przecież ludzie doskonale się wzajemnie znają!

My odnieśliśmy to wrażenie, że sprawozdawcom komisji nie chodziło o wyjaśnienie sprawy, ale o dokuczenie prezydjum i dzisiejszej większości rady miejskiej.

Bo prosimy tylko uważać:

Komisja lustracyjna, mająca przedewszystkiem za zadanie zbadać stan finansowy gminy, konstatuje, że zarówno w książkowości gminnej, jak w kasie znalazła wszystko w porządku; natomiast stawia szereg drobnych zarzutów, które albo wcale z gospodarką miejską nie mają związku i tylko (jak np. sprawa podatkowa) mają na celu „szczypanie osobiste" niemiłych kolegów, albo też nie podają one faktów, ale zapatrywania poszczególnych członków komisji, którzy przecież do nieomylności żadnej pretensji mieć nie mogą, tembardziej, że źródła tych zapatrywań nie zawsze są przejrzyste...

Dodać zaś należy, że wszystko, co dr. Lisiewicz mówił i co zostało wydrukowane, że słowem wszystkie te zarzuty są tylko prywatnem zapatrywaniem członka komisji, gdyż komisja wniosków tych bynajmniej nie uchwaliła!

W zapale robienia zarzutów prezydjum miasta, poszło prezydjum komisji tak daleko, że uczyniło je odpowiedzialnem nawet za to, za co może odpowiadać tylko śp. budowniczy gmachu! Na nas zrobiło to sprawozdanie smutne poprostu wrażenie: podobne ono jest z tonu i tendencji do artykułów owych pisemek brukowych, które hołdują zasadzie, iż z zarzutów „zawsze coś zostanie".

Takie zrobiło owo sprawozdanie wrażenie na nas. Jakie zrobiło wrażenie na radzie? Relacje niektórych pism są jakby umyślnie tak niejasne, że uważamy za stosowne, raz jeszcze przedstawić uchwałę rady, powziętą ogromną większością.

Otóż rada orzekła:

1. Że komisja działała nielegalnie, gdyż mandat jej wygasł z chwilą nowych wyborów. Komisja więc jako taka, nie istniała i nie miała prawa przedkładania jakichżolwiek sprawozdań.

2. Wybierając ponownie dotychczasowych członków komisji, skonstatowała rada, że nie życzy sobie, ażeby komisja szła dotychczasowym torem t. zn. wciągała niepotrzebnie i bez żadnego celu sprawy osobiste do publicznej dyskusji.

Wzmocniła ją więc czterema członkami, którzy tej woli rady przestrzegać mają.

3. Uznała dalej rada miejska błahość zarzutów, podniesionych przez sprawozdawcę komisji, przyjmując ogromną większością wniosek radnego dra Maryśńskiego, który w znakomitej przemowie wykazał, że „wyjaśnienie prezydenta powinna rada przyjąć do wiadomości. Z wyjaśnienia tego okazuje się bowiem, że postępowanie jego jest zupełnie

---

(46)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

— Ale wyglądasz, lubasiu, jak rydz i gdybym nie znał ciebie, powiedziałbym, iż więcej nad pięćdziesiątkę nie masz! Ale święty stan duchowny konserwuje, bo to i jesz i śpisz dobrze, a łaskę świętych wszystkich na zawołanie masz, lubasiu! Tylkom przypomniał, jak się nazywasz — Piotr, czy Onufry?

— Rupert!..

— Prawda, lubasiu kochasiu!... A ćwikłę zawsze lubisz?...

— Jak z czem — panie kasztelanie!...

— Z baraninką... Pamiętasz, jak tośmy sobie baraninkę zajadali?... Właśnie dziś u mnie na wieczerzę baranina z ćwikłą będzie... Z ogniem, panie Lapideski — zwrócił się do rachmistrza, na muzykanta przemienionego. — Ramtata!... ram-tata!. A ty, Zieleniec, bęben weź — i wal!...

Pląsy i muzyka nie ustawały na chwilę, a goście w biesiadnej izbie do stołu zasiedli przy dzbanach a misach polewanych, a że sztućce niewszędzie jeszcze w użyciu były, pokrajaną na kęski baraninę palcami brali, która sosem ostrym podlana, a czosnkiem naszpikowana gęsto, mile łechtała podniebienie i pragnienie do zieleniaku wzbudzała. Brat Rupert na poczestnem miejscu usiadł, osobny pachołek ćwikłę mu podawał i nalewał szklenice, a gdy niejedną wypróżnił już, inspirację uczuł i nożem w farfur uderzywszy, wstał i tak rzekł:

— Rzecz niezwykła:
Baran, ćwikła!...
Gdy zieleniak się przyczynia,
Jak u pana
Kasztelana:
Silny łeb się nadweręża,
I z godnego nawet męża
Urobić się może...

Dech zaparł się w piersi braciszka.

— Panie Reju! — szepnął, w bok go trącając. — Nieakuratny rym wypada.

Ale szlachta pokładała się już od śmiechu, a pan Osiecki cmoknął dwukrotnie i rzekł:

— Lubasiu kochasiu, nie wiedziałem, nic nie wiedziałem, kogo mam!...

A nachylając się, szepnął do ucha brata:

— Nagrobek napiszesz, jeżelibym Telimenkę moją przeżył, co daj Panie Boże — amen!

Aczkolwiek zieleniak ze stołu nie schodził, nie sprawdziła się jednak mimowolna przepowiednia brata Ruperta, który o inspiracji poetyckiej od dnia dzisiejszego przekonanie sobie wyrobił, że człek przez nią nagabany, nie zawżdy to mówi, co chce. Ze łbów się kurzyło — to prawda, na krotofilnych żartach nie zbywało, ale nikt granicy modestji nie przekroczył, jeno pan Osiecki jął dawne czasy wspominać, w których się zawżdy z bratem Rupertem spotykał i aż na Wołoszę go zaprowadził, a pod Obertynem bohatera zeń zrobił. Cudów waleczności brat Rupert dokazywał, aż Jan z Tarnowa za przykład go rycerstwu wszystkiemu postawił. Nowy waleczník zaś o Janie z Tarnowa słyszał był, ale Obertyna przypomnieć sobie nie mógł. Im więcej jednak z zieleniakiem zapoznawał się, tem wbrew prawu naturalnemu zwiększała się w nim siła pamięci, opowiadania zaś pana na Osieku zaczęły go w przekonaniu utwierdzać, że w samej rzeczy Wołochom skórę trzepał, jeno całkiem przepomniał o tem. Milczał więc zrazu, później: tak! tak! niewyraźnie bąkać począł, wreszcie sam rzecz jakąś jął wywodzić od słów:

— Kiedym był pod Obertynem!..

Pan Rej nie posiadał się z radości, a Kaszewski niepokoił się.

— Zobaczysz, waść, że do czubków go zaprowadzisz — mruczał.

— Kochasie-lubasie! — mówił kasztelan — więc jutro do „maruchy" się weźmiem. Miejcie się na baczności jednak, bo to frant, jakiego w życiu swojem nie widziałem. Z kordelasami, a oszczepami wyroszymy, kochasie-lubasie, jeżeli wam skóra nie ścierpnie, bo o ojczaszka nie boję się: zakonserwował się, że aż mi dziwno patrzeć na niego i gdybym nie wiedział, kto jest, nie poznałbym. Wiedźcie jeno, kochasie-lubasie, że takie niedźwiedzisko tylko w puszczy Osieckiej urodzić się może. Nieraz robiono na niego obławę — i nic! Jużem żelaza stawiał, doły kopał, do barci zapraszał, pod któremi zdradną huśtawkę zawieszałem: wszystko na nic! Poprostu w nos mi się śmieje, a swoje robi. W ogrodzie maliny wyjada, pasieki nie utrzymać, a że mózgów amator, do stajni się nawet zakrada i konie wali.

Mądryś ty, ale i ja nie scholastyk! — pomyślałem.

Że w nocy na praktykę wychodził, kazałem, by stajni nie zamykano, konie przy żłobach zostawiono, a przed wrotami rozłożyłem żelaza, które sianem świeżem przetrzęsiono. Zrobiwszy tak, kochasie, pewny byłem, że mój kudłacz nie wywinie się już z zatrzasku.

Lapideski z rusznicą, a ja z oszczepem zaczailiśmy się za berberysowemi krzakami, około których stały sągi świeżo co zrąbanego drzewa. Noc była jasna, a taka cisza w powietrzu, że gdyby jeno ktoś szepnął: „Kiep Osiecki!" echoby: „łżesz!" zaraz odpowiedziało. Siedzimy tak, kochasie, z godzinę, na las patrząc, aż Lapideski się odezywa:

— Idzie!

Powiadam wam, lubasie moje, że gdyby kopica siana miała nogi, toby żywym konterfektem mojego kudłacza była. Wyszedł z lasu i prosto do stajni...

— Mam cię kochasiu! — myślę sobie.

Patrzymy, ale nie rozumiemy manipulacji mysia. Podszedł — i o kroków kilka przed żelaziwem, któregoby filosophus żaden nie namacał, na zadzie usiadł i patrzy. Lapideski chciał kropnąć, ale ja mu powiadam:

— Kochasiu, stój! Jeżeli spudłujesz, to po nas będzie; weźmiem się do franta, gdy żelaza go przytrzymają.

Po chwili medytacji, mój niedźwiedź wstał, do sągów się zbliżył i wziąwszy w łapy przednie tyle polan, ile ogarnąć mógł, na dawne miejsce powrócił, znowu na zadzie usiadł, a polana przed sobą położył.

— Lapidesiu! co on zamyśla robić? — pytam.

— A mać jego niedźwiedzia wie — odpowiada.

Wychyliliśmy się z za berberysów, by lepiej widzieć — i co powiecie — kochasie, lubasie? Mój mysio siedzi sobie najspokojniej i polano za polanem na ono przetrzęsienie ciska, za każdym razem w inne miejsce uderzając. Nareszcie utrafił w sam środek rozłożonego zatrzasku, zamek szczęknął, żelazo się skręciło i oczywiście, że złapało powietrze; a mysio kiwnął głową — i poszedł do lasu. Co wy na to lubasie — kochasie?..."*)

— Nie wierzyłbym, gdyby nie mówił kasztelan Osiecki — odpowiedział brat Rupert, jak gdyby znał kasztelana.

— Ot, z jakim frantem do czynienia mieć będziecie, kochasie! Lapideski chce z rusznicą wyruszać, ale mówię mu, że kiep jest! Nim wymierzy, a saletrę zapali, mój mysio w pysk go lunie i szlacheckiego honoru pozbawi. Tu oszczep a kordelas na takiego jegomościa; rumieńce mogą na postrach pukać, a ten, na którego wyjdzie i przed którym na dwóch łapach tańczyć zacznie, pod lewą łopatkę, grot niech wsadza, a kordelasem dobija. O ojczaszka obawy nie mam, bom widział nieraz, jak on mysia nadziewał.

— Pod Obertynem... — wtrącił brat Rupert.

— Pamiętasz?... Tak, tak!.. Przednie nam łowy hetman wielki wyprawił, nim do Wołochów zabraliśmy się. Wtedy uratowałeś mnie życie, kochasiu, bo gdyby nie ty, nie pilibyśmy dziś zieleniaku kasztelana Osieckiego.. Ale, jaką ty dobrą pamięć masz, ojczaszku?... Opowiedz mi coś jeszcze o sobie, bo jako widzę, stary już jestem i o dawnych przyjaciołach zapomniałem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Wypadek prawdziwy, przed laty dwudziestu na Polesiu litewskiem się wydarzył, a opowiedziany mi przez p. Mordasiewicza, człowieka prawdomównego, aczkolwiek doskonałego myśliwego.

czyste i bez zarzutu i z tem uczuciem winna rada wyjść ze sali."

Oklaski, jakie odezwały się po tej przemowie przewodniczącego sekcji finansowej, który z pewnością najdokładniej zna gospodarkę miejską, a przez długie lata zasiadania w radzie zyskał sobie opinję człowieka, który w każdej okoliczności służy bezwzględnej prawdzie i tylko prawdzie, były wyrazem przekonań ogromnej większości rady.

Sam ten głos wystarczyłby, ażeby sprowadzić zarzuty komisji do właściwej miary, a twierdzenie to uwypukli się, jeżeli przypomnimy, że obok dra. **Maryańskiego**, który zresztą w wielu kierunkach do zwolenników prezydenta nie należy, wystąpili przeciw taktyce i tonowi komisji radni tej miary i tego znaczenia, co radca dworu prof. dr. **Rydygier**, człowiek znany ze swej niezawisłości i śmiałości sądu i p. **Rutowski**, który, acz również do zwolenników bezwzględnych dzisiejszego prezydjum nie należy, powiedział wyraźnie, że „nie ma zarzutów, któreby miastu szkodziły, a na czele miasta stoi bądź co bądź człowiek, który się dobrą wolą dla miasta kieruje i kierował". A więc kto chce o sprawie sądzić, niech będzie sprawiedliwy.

Wywody i osobiste zapatrywania pp. profesora techniki **Dziwińskiego** i adwokata dra **Lisiewicza** poparli pp. profesor techniki **Pawlewski** i adwokaci dr. **Lilien** i dr. **Aszkenaze**. Po drugiej stronie, to jest przeciwko oskarżeniom obu tych panów a po stronie prezydjum, większości rady — a naszem zdaniem i słuszności — stanęli pp. **Maryański**, **Rutowski** i **Rydygier**. Sądzimy, że głos i zdanie tych trzech ostatnich tyle przynajmniej warte, co zdanie pp. Aszkenazego, Liliena i Pawlewskiego!

* * *

Wreszcie jeszcze jedno ze stanowiska opodatkowanych. Gdyby oskarżenia i wnioski sprawozdawcy komisji zostały były przez radę uchwalone, to obciążyłyby one budżet miejski, jak to ze strony kompetentnej podniesiono, nie mniej jak o 200 000 koron, co musiałoby pociągnąć znacznie podwyższenie dodatków do podatków i podatków gminnych. Można wątpimy czy ogół kontrybuentów byłby wnioskodawcy bardzo zobowiązany!

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na ludowe kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 7 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota + 4° R. Dżdżysto.

Djarjusz lwowski

Niedziela 8 marca.

Teatr miejski: „Wolny strzelec". opera romantyczna. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Mieszczanie", sztuka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Filharmonja lwowska: Koncert setny pierwszy. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Tamten", dramat. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Zaręczyny Rózi", czyli „Strejk u Grunda", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Tow. im. „Kilińskiego": Przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

„Gwiazda": Przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

„Skała": Przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (8): Jana Bożego. — Miłogosta. — (23) Polykarpa. Wschód słońca o godzinie 6 minut 36 zachód o godzinie 5 minut 48.

U dyrektora „Filharmonji" p. Ludwika Hellera, pojawiła się dziś w południe deputacja Towarzystwa dziennikarzy polskich, złożona z pp. Aleksandra Milskiego i sekretarza Bronisława Laskownickiego, ażeby na podstawie wczorajszej uchwały wydziału Towarzystwa, wyrazić mu podziękowanie za bezinteresowne udzielenie sali „Filharmonji" na bal prasy i za życzliwość, objawianą przez niego Towarzystwu na każdym kroku.

Deputacja wręczyła p. Hellerowi przy tej sposobności stromny upominek od wydziału Towarzystwa, jako dowód trwałej wdzięczności i pamięci. P. Heller w serdecznych słowach podziękował za tę miłą niespodziankę, zapewniając przytem, że tak, jak dotychczas, Towarzystwo dziennikarzy polskich, mające tak wzniosłe cele humanitarne, może zawsze i nadal liczyć na jego życzliwość i poparcie.

Wiadomości djecezjalne. **Archidjecezja lwowska** obdarzyła Odznaczony usu Expos. canon. ks. Wawrzyniec Ozulicki, katecheta szkoły wydziałowej żeńskiej w Kołomyi. Administratorem in spiritualibus w Koropcu zamianowany został ks. Józef Gawżyński, wikarjusz w Kołomyi. Przeniesieni: ks. Emil Seretny, z Przemyślan do Łukowca koło Bukaczowiec, jako expozyt; ks. Władysław Wolańczyk, z Koropca do Przemyślan.

Djecezja tarnowska. Instytuował się na probostwo w Podolu ks. Jan Florek, dotąd wikary w Ryglicach. Przeniesieni: ks. Jan Pałka, z Porąbki uszewskiej do Ryglic; ks. Jan Sępek z Łapczycy do Porąbki uszewskiej. Prezentę na probostwo w Zasowie otrzymał ks. Józef Krośniński, prob. z Wojakowej. Przeznaczony na wikarego do Trzciany ks. Błażyński.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Drugi wykład p. J. Kasprowicza: „Mistycyzm w poezji polskiej", odbędzie się dopiero w przyszłą niedzielę dnia 15 bm.

Na pomnik Mickiewicza złożyło na ręce prezesa komitetu prof. Radziszewskiego, znana lwowska firma J. A. Baczewskiego kwotę 100 kor.

Z Koła literacko-artystycznego. Pierwszy w tym sezonie odczyt w Kole odbędzie się wyjątkowo w piątek dnia 13 bm. Mówić będzie literat i publicysta paryski p. Lorentowicz; tytuł prelekcji: „Życie literackie we Francji".

We środę 18 bm wygłosi odczyt p. Zygmunt Sarnecki; dnia 25 bm. mówić będzie dr. Ludomił German o „Wyzwoleniu" Wyspiańskiego.

Początek każdego odczytu z uderzeniem godziny 8 wieczorem. Wstęp wolny dla członków „Koła" z rodzinami i wprowadzonych przez nich gości.

Z Czytelni katolickiej. O sądach honorowych mówił onegdaj w Czytelni katolickiej dr. Gargas, z okazji zawiązującej się u nas ligi ochrony czci i zawiązanej już we Wiedniu ligi antypojedynkowej. Prelegent twierdził, że pożądane jest oddanie spraw honorowych osobnym obywatelskim sądom honorowym, wyszłym z łona społeczeństwa a niezależnym od sądów państwowych.

Mogą zajść dwa wypadki, a to najprzód może ktoś niezadowolony z wyroku sądu honorowego, udać się do sądu państwowego. Byłoby także pożądanem i należałoby żądać zrzeczenia się prawa udawania się do sądu państwowego. Odwrotnie mogą osoby po ukończonej sprawie przed sądem państwowym udawać się do sądów honorowych. I to byłoby wogóle nie pożądanem, są jednak wypadki wyjątkowe w których byłoby tu dopuszczalne. Kar nie może wymierzać sąd honorowy, tylko wyrazić uznanie słuszności lub niesłuszności sprawy.

Gdy sąd państwowy nie może orzec, że oskarżyciel jest winien, to sąd honorowy bada wogóle, kto zawinił.

Postępowanie ma być tajne, wyrok ma być ogłoszony tylko na wniosek stron wedle uznania sądu.

Należy też w drodze ustawy zapewnić bezkarność cywilną sędziów honorowych. Liga organizuje sądy jako stałe kolegia, układa listy, z których strony wybierają.

Filja handlu Kazimierza Lewickiego. Placowi Marjackiemu przybyła nowa ozdoba w okazałym sklepie (dawnym lokalu p. Edmunda Riedla) mieszczącym filję znanego od lat wielu dziesiątek handlu porcelany szkła itp. p. Kazimierza Lewickiego. Nowy sklep przeważnie nowościami w tym dziale przepełniony, przedstawia się zgodnie z charakterem europejskiego miasta. Dziś rano poświęcił nowy lokal cicho i bez parady wikary katedralny ks. Scherf.

Zamiast bezsensownego przyjęcia z jadłem i napitkiem, ofiarował p. Lewicki 100 koron na szkołę ludową, 50 koron na tow. dziennikarzy polskich i 50 kor. na przytulisko Brata Alberta.

Nowej firmie życzymy „Szczęść Boże!."

Tyfus plamisty we Lwowie. Odnośnie do wiadomości, podanej w numerze porannym o wypadku tyfusu plamistego na klinice ocznej we Lwowie, musimy sprostować wiadomość tę o tyle, że nie stało się to na klinice ocznej, lecz na oddziale chorób oczu w szpitalu powszechnym. Wypadek miał miejsce jeszcze przed 10 dniami i chory na tyfus już wyzdrowiał. Mimo to, wszystkie środki ostrożności utrzymano w pełnej mocy; chorych, których jest na oddziale kilkudziesięciu, izolowano i nie ma najmniejszej obawy, aby się komukolwiek choroba przez infekcję udzieliła. Oczywiście o tem, aby wskutek tego wypadku na klinice ktoś mógł być narażony na niebezpieczeństwo, nie ma wogóle mowy. Oznajmiamy to tem więcej, że codziennie przybywa tam o poradę do 200 osób, któreby mogły się obawiać zakażenia. Otóż klinika nie ma z oddziałem żadnej styczności i dlatego niech się nikt nie obawia.

Z Abazji donoszą nam pod datą 5 bm.: „Powietrze u nas obecnie bardzo ciepłe — w cieniu codzień termometer wskazuje 10—12 stopni R., przy lekkim Sirocco, który zawsze deszcz przynosi. Cały luty mieliśmy formalne gorąca: w cieniu 15 do 18 stopni R., na słońcu 25—30 stopni. Od kilku dni zmieniło się potroszę, ale zawsze ciepło i wiosennie. To też na „Strandzie" tłumy snują się od rana do wieczora, a okna w mieszkaniach przez całe dni otwarte. Chwilowa wilgoć w powietrzu ustąpiła i każdy dzień więcej ciepła i słońca przynosi. Tej okoliczności należy niewątpliwie przypisywać ogromny zjazd gości, który się tu już rozpoczął. Np. do hotelu Stefanji w ciągu wczorajszego dnia zajechało przeszło 100 osób! W jedynym polskim domu p. Jordanowej, w willi „Ayram", ruch wzmógł się także i niebawem nastąpi zapewne przepełnienie całego domostwa. Nic w tem dziwnego, bo sława właścicielki — jako wysoce zapobiegliwej i o wszelakie dobro swych pensjonarzy szczerze dbałej gosposi — chyba już w całej Polsce znakomicie ugruntowana.

Odzyskana strata. Jeszcze w połowie zeszłego roku p. Julia Malinowska, sprzedawszy majątek w gub. mohylewskiej wyruszyła w drogę do Lwowa koleją południowo zachodnią, wioząc ze sobą dwa kufry, pełne wartościowych rzeczy. W drodze jeden z kufrów zginął bezpowrotnie, a wszelkie poszukiwania były dotąd bezskuteczne. Właścicielka była niepocieszona po stracie, ocenionej blisko na 100.000 rubli. Niedawno dopiero przybył do Nowoaleksandrji kufer nieznanego właściciela. Złożono go w składzie przedmiotów przeznaczonych do sprzedaży na licytacji; przed wysłaniem go na stację Praga Nadwiślańska, przystąpiono do spisania protokołu z zawartych w nim przedmiotów. Na samem dnie znaleziono portfel z papierami bankowymi na sumę 83.000 rubli i testament p. Julii Malinowskiej. Natychmiast więc powiadomiono o tem właścicielkę, która odzyska tak wielką stratę.

Dwa nowe pisma polskie na Śląsku. Wydawnictwo „Górnoślązaka" w Katowicach zakłada dwa nowe pisma na Śląsku, mianowicie „Straż nad Odrą" w Koźlu, oraz „Dzwon Polski" w Lublińcu. „Idziemy — pisze z powodu tego „Górnoślązak" — na ugory śląskie, na które nas niektórzy dawno już wysyłali". Nowe pisma będą bardzo tanie, bo prenumerata wynosić ma tylko 75 fen. kwartalnie. Będą one jednakże właściwie tylko miejscowemi odbitkami „Górnoślązaka". Prasa śląska przedstawia się więc dziś wcale pokaźnie. W Bytomiu wychodzą nakładem wydawnictwa „Katolika": „Dziennik Śląski", „Katolik", „Praca Bytomska" (organ dla robotników) i „Rolnik". W Raciborzu, jako filja „Katolika": „Nowiny Raciborskie", w Opolu wydawana przez Bronisława Koraszewskiego „Gazeta Opolska", w Gliwicach nowy organ „Towarzystwa wyborczego", wydawany i redagowany przez Józefa Siemianowskiego, „Głos Śląski", w Katowicach „Górnoślązak". Wraz z nowemi pismami składać się będzie prasa śląska z 10 pism polskich. Nadto wychodzi tam jeszcze organ centrum katolickiego „Gazeta Katolicka" w Bytomiu.

Przesilenie ministerjalne w Serbji. Z Belgradu donoszą, że król Aleksander odmówił podpisania wszystkich, od dni kilku mu przedkładanych ukazów, z wyjątkiem wojskowych, z czego wnoszą o zachwianem stanowisku gabinetu. Rząd zakazał wydawnictwa socjalistycznego pisma „Nowo Wremie".

Poseł Pacak wyzwany. Podczas onegdajszego posiedzenia parlamentu wyzwali posła Pacaka na pojedynek dwaj posłowie Kubr i Prasek w zastępstwie prezesa czeskiego stow. uprawy buraków dr. Janovsky'ego. Dr. Janovsky żąda satysfakcji za list dr. Pacaka, ogłoszony w „Narodnich Listach" w którym dr Pacak oświadcza, że uważa to poniżej godności, by polemizować z Janovskym z powodu jego wywodów na zgromadzeniu plantatorów buraków. Dr. Pacak oświadczył wyzywającym go, że Janovsky go obraził publicznie i zanim zażąda satysfakcji, powinien sam ją dać wpierw. Deputowani Kubr i Prasek przyjęli to oświadczenie do wiadomości.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 6-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +0·8, Wiedeń +3·0, Pola +6·0, Budapeszt +4·0, Florencja +4·0, Biarritz +10·0, Paryż +10·0, Monachjum +2·0, Berlin +5·0, Memel +3·0, Wilno +2·0, Bregencja +3·2, Gorycja +3·0, Rzym +9·2, Petersburg +0·5, Moskwa —7·5, Abazja +5·0, Lussin piccolo +9·0, Nizza +8·0.

Ponad Europą północno-zachodnią i południową rozszerzają się obszary depresji, rozdzielone od siebie strefą wysokiego ciśnienia od południowo-zachodniej ku północno wschodniej Europie. Wskutek tego wystąpiło w Austro-Węgrzech ogólne wypogodzenie łącznie ze spadkiem temperatury. Od wczoraj zgłoszono liczne opady, zwłaszcza w krajach alpejskich. Prognoza: Przeważnie pogoda, powietrze łagodne.

Z kraju.

Bóbrka. (Defraudacja na poczcie). Przed tygodniem pokazały się tu defraudacje na poczcie, co skonstatowała komisja ze Lwowa przybyła. Następstwem tego było uwięzienie zrazu ekspedytora El. W międzyczasie poczmistrz M. wyjechał do Lwowa, aby starać się o pieniądze na pokrycie zdefraudowanej sumy. Widocznie jednak, nie udało mu się, bo jak się dowiaduję, poczmistrza aresztowano we Lwowie, dokąd też odstawiła żandarmerja ekspedytora El. Dalsze śledztwo w toku.

Jarosław. (Jubileusz papieża) Z okazji ćwierćwiekowej rocznicy koronacji Ojca św. odprawiono uroczyste nabożeństwa w kościele farnym i cerkwi. Obydwie świątynie były pięknie udekorowane. W stowarzyszeniu robotników katolickich „Przyjaźń" odbyło się zebranie, na którem profesor Ignacy Rychlik w przemówieniu przepięknem przedstawił działalność jubilata dla kościoła i ojczyzny naszej.

(**Gwiazda**.) Ruchliwe i dobrze się rządzące stowarzyszenie mieszczan i rękodzielników „Gwiazda" pomyślnie się rozwija. Obecnie przystępuje do budowy własnego gniazda, pod który gmina miasta Jarosławia darowała plac obszerny. Dom składać się będzie z dużej sali i kilku pokoi. Plany wypracował p. Bigo. Sala będzie wynajmowaną na koncerta i przedstawienia teatralne za umiarkowanem wynagrodzeniem, a że brak takiej sali dotkliwie daje się odczuwać, przeto działając w myśl głośnych życzeń, zapewni sobie „Gwiazda" stały dochód. Na walnem zgromadzeniu 1 bm. wybrano przez aklamację nadal przewodniczącym, wielce zasłużonego ks. kan. dra Mateusza Czopora.

---

* **Ogólnie wydają** Mauthnera impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe.

Na gimnazjum cieszyńskie złożono w dalszym ciągu w administracji *Dziennika Polskiego* pp.: Reichelt z Podwołoczysk koron 1·—, S. Grzywiński z Barkoli — 60, Radoniewicz z Krempny 2·—, Psiąk z Podwołoczysk 1·—, dr. Teofil S. 1·—, Marja i Edward Łuczyński z Jezupola 2·—, H. Fuchsówna z Jezupola 1·—, L. Kniaź z Jezupola 1·—, Anna Szankowska i Janina Rożańska z Tłumacza 4·— Jan Żuchowski z Narola czysty dochód z wieczorku, urządzonego staraniem komitetu mieszczańskiego w Narolu 10·— Razem w dniu 7 bm 23 k. 60 h. Poprzednio wykazano (XXVII) 2940 koron 68 h. Razem więc (XXVIII) **2964 k. 28 h**.

Z tego odesłano kwotę **2500 koron**, przeto pozostaje w naszej administracji 464 k. 28 h.

O dalsze datki prosimy gorąco!

* **Zakład techniczno-dentystyczny**, p. Z. Wiktora, już został otwarty na placu Bernardyńskim.

* **O zwrot lornetki**, wypożyczonej na czwartkowym koncercie w Filharmonji, do loży nr. 11 w mezzaninie, prosi bileter, gdyż będzie musiał z własnej kieszeni zapłacić za nią.

* **P. Berta Kindler**, długoletnia kierowniczka pierwszorzędnych salonów mód damskich we Wiedniu, a następnie właścicielka takiegoż salonu przez lat kilka tamże, przeniosła obecnie go do Lwowa na ulicę Sykstuską l. 31, ażeby tem łatwiej sprostać zamówieniom swej klienteli z Galicji. 258

* **Przeprowadzeniem** ścisłej analizy i orzeczeniem powag lekarskich zostało stwierdzonem, iż znana od dawna **Franciszka Józefa woda gorzka** wskutek swych najlepiej połączonych składników jest jedynym najprzyjemniej działającym środkiem przeczyszczającym. Wszędzie do nabycia. 109

* **W „Gwieździe"** lwowskiej odbędzie się w niedzielę dnia 8 marca b. r. przedstawienie amatorskie na korzyść funduszu Stowarzyszenia w lokalu własnym (ulica Franciszkańska l. 7). Członkowie Stowarzyszenia odegrają: „Gwiazda Syberji", dramat w 3 aktach, a 4 odsłonach Leopolda hr. Starzeńskiego. W przerwach koncert muzyki 80 p. p. Początek o godzinie 7 wieczorem. — Następne przedstawienie w niedzielę 15 marca.

* **Konkursa**. Magistrat m. Bochni ogłasza z terminem do dnia 31 marca b. r. konkurs na posadę budowniczego miejskiego z roczną płacą 2000 koron i 5 dodatkami pięcioletnimi po 160 kor.

Magistrat m. Śniatyna rozpisał z terminem do dnia 31 marca b. r. konkurs na posadę inspektora policji z roczną płacą 1100 koron, dodatkiem aktywalnym 200 koron z prawem do emerytury.

* **Stowarzyszenie** katol. młodzieży rękodz. „Skała" we Lwowie, urządza w niedzielę dnia 8 marca b. r. przedstawienie amatorskie. Członkowie Tow. odegrają: „Pod kolumną Zygmunta", dramat w 5 aktach, a 6 odsłonach Aurelego Urbańskiego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **Kółko amatorskie** Tow. polskiej młodzieży im. Jana Kilińskiego we Lwowie urządza w niedzielę dnia 8 marca b. r. przedstawienie amatorskie w lokalu własnym przy ulicy Akademickiej l. 8. Członkowie odegrają: „Warszawianka", pieśń z roku 1831, głośnego autora Stanisława Wyspiańskiego, „W Szczawnicy", komedyjka w 1 akcie Ruszkowskiego, „Łobzowianie", sztuka ludowa ze śpiewami przez Wł. L. Anczyca. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **Do wszystkich towarzystw akad. polskich w Austrji**. Statuty „Ogniwa" związku towarzystw kształcącej się młodzieży polskiej w Austrji, zostały przez ministerstwo spraw wewnętrznych w ostatecznej redakcji „nie zakazane". — Postanowiliśmy zwołać zjazd delegatów towarzystw związkowych już w pierwszych dniach kwietnia celem prawidłowego ukonstytuowania się związku.— Wzywamy przeto wszystkie Towarzystwa, które dotychczas listownie do przystąpienia nie zostały zawezwane, aby w jak najkrótszym czasie przysłały swoje zgłoszenie, statuty Tow. i dokładny adres. Pisma wysyłać należy pod adresem: Zarząd „Ogniwa" na ręce przewodniczącego Antoniego Plutyńskiego, Lwów, Długosza l. 12.

* **Młodzież przy pracy**. X posiedzenie „Kółka literackiego" odbędzie się w niedzielę dnia 8 marca b. r. o godzinie pół do 4 popoł. w lokalu Czytelni akademickiej. Na porządku dziennym odczyt akad. Królińskiego: „O twórczości literackiej ludu polskiego". Wstęp wolny i dla niezłonków Czytelni.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla Ludwiki R. hafciarki, złożyli w dalszym ciągu pp.: Zenon Sorówka z Mościska 1 kor., Jadwiga Kudas z Konjicy 10 kor., Zosia Gołębska z Krasnolesia ze składek 4 kor., A. S. z Tłumacza 2 kor., M. Nanowska z Ustrzyk 2 kor., hr. Dzieduszycka ze Lwowa ul. Wincentego Pola 5 8 kor., O. Z. ze Lwowa 1 kor., Władysław Łaurośewicz z Nowego Sioła 6 kor., Prokopowiczówna ze Śniatyna 80 hal., R. R. ze Stanisławowa 10 kor.

Na budowę kościoła w Turce, p. M. K. z Krems 5 kor.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Tosca", opera w 3 aktach G. Puccini'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Wolny strzelec", opera romantyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach K. M. Webera. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

W poniedziałek „Markiz de Priola", sztuka w 3 aktach Henryka Lavedana, przełożyła z francuskiego Wanda Nałęczówna.

We wtorek „Tosca", opera.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. W sobotę, 7 marca, setny koncert w sezonie 1902/3. — Ceny miejsc niezwykle zniżone.

W niedzielę, 8 marca, setny pierwszy koncert w sezonie 1902/1903. Program: I. 1. Moniuszko: Uwertura z op. „Hrabina"; 2. Grieg: a) Ze suity I „Peer Gynt", b) Ze suity II „Peer Gynt"; 3 Czajkowski: „Pieśń bez słów". II. 1. Melcer: „Porywy młodzieńcze", „Rozczarowanie"; 2. Borodin: „Step"; 3. a) Noskowski: „Polonez elegijny"; b) Rubinstein: „Toreador i Andaluza". III. 1. Smetana: „Weltawa"; 2. Svendsen: „Karnawał norweski"; 3. Liszt: „Rapsodja II". — Ceny miejsc takie same niskie, jak na koncert sobotni.

W poniedziałek, 9 marca, koncert prof. Konserwatorjum lwowskiego p. Vilema Kurza.

We wtorek, 10 marca koncert symfoniczny, ze współudziałem Seweryna Eisenbergera, pianisty.

We czwartek, 12 marca i w sobotę, 14 marca, wielkie koncerty filharmoniczne, ze współudziałem Selmy Kurz, nadwornej śpiewaczki, primadonny opery wiedeńskiej.

Z Filharmonji. Seweryn **Eisenberger**, młody, bo zaledwie lat 22 liczący, a niezwykle utalentowany pianista polski, rodem z Warszawy, grać będzie we wtorkowym koncercie symfonicznym w Filharmonji. U nas znany tylko szczupłej garstce miłośników muzyki, w świecie muzycznym za granicą cieszy się Eisenberger ogólnem uznaniem dla swojego wyjątkowego talentu i uchodzi za jednego z najzdolniejszych i najpiękniejszą przyszłość rokujących pianistów, z pośród młodszej drużyny artystycznej. W ubiegłym miesiącu grał Eisenberger w Filharmonji berlińskiej, gdzie zyskał ogromne powodzenie, ostatnio zaś koncertował w Bukareszcie, z niebywałym sukcesem. We Lwowie wystąpi Eisenberger tylko raz jeden, a to we wspomnianym wyżej koncercie symfonicznym, który, pomimo współudziału w nim tego artysty, odbędzie się po cenach popularnych.

Prof. Vilem Kurz, znany wirtuoz pianista, który niedawno z tak wielkim sukcesem koncertował w Wiedniu, wystąpi w poniedziałek, 9 bm., z własnym koncertem w sali „Filharmonji lwowskiej". Artysta odegra z orkiestrą koncert Beethovena (G dur) i „Fantazję węgierską" Liszta, a prócz tego utwory własne, których wykonanie przez niego, surowa krytyka wiedeńska z tak wielkiem uznaniem podniosła, a więc Brahmsa „Warjacje na temat Paganiniego", Bach-Tausig w Toccata i fuga d-moll", Saint Saënsa „Arja z Alcestis" Glucka i Wagner-Liszta „Trystan i Izolda" i w. i. Sądzimy, iż tak sympatyczna osobistość artysty, jakoteż i nader doborowy program zachęcą naszą publiczność do wielkiego zainteresowania się tym koncertem.

Teatr.

(Markiz de Priola, sztuka w 3 aktach Henryka Lavedana. Przekład Wandy Nałęczówny).

Pan de Priola z dobrego pochodzi rodu, ale wychowano go niedobrze. Ojciec był szulerem i awanturnikiem, matka starała się być piękną i zajmującą, aż po wielu przejściach skończyła w klasztorze. Markiz chował się pod opieką i nadzorem służby. Wszedł w świat bez wiary, bez ideału i bez złudzeń; znał go tylko ze strony szpetnej, z tej, gdzie treścią życia u używanie i przesyt. Poznajemy się z nim w chwili, kiedy jest już człowiekiem starszym i dostatecznie przeżytym. Przed dwoma laty rozwiódł się z piękną swą żoną, bo mu się sprzykrzyła jej natrętna miłość. A on w miłość nie wierzy. Na świecie istnieją dlań tylko chwile upojenia, rozkosz i użycie, któremi upija się od młodości. „Filozofją życia — mówi pan Markiz — jest pogarda do wszystkiego na świecie i umiejętność artystycznego uprawiania występku". Uprawia też ten występek na wsze strony, uprawia z nałogu. „Wszystkie kobiety są dla mnie" — woła z cynicznym uśmiechem i bawi się istotnie wszystkiemi, jakie spotyka na swej drodze. Zepsuty do gruntu, nie wierzy w żadną moralność, w żadną świętość, wierzy tylko w wartość finezji rozkosznego upojenia. I wyuzdany cynizm istotnie zwycięża w towarzystwie, w którem obraca się pan markiz; niemasz kobiety, zamężnej, czy wolnej, któraby mu się oprzeć zdołała.

Typ, bądź co bądź, ogromnie zajmujący. Epikurejczyk, co zna próżnię własnej duszy i pogardza zarówno światem, jak sobą; coś z Petronjusza, dla którego wyrafinowany smak i artyzm formy jest dogmatem, zastępującym etykę i moralność; coś z Pioszowskiego, coś pokrewnego z Podfilipskim, tylko na modłę paryskiego gustu i temperamentu. Tamci rozumują serjo, z poczuciem grozy życia, Priola — drwi z pogardą i ma uśmiech cyniczny nawet w obliczu śmierci. Motyl — z trupią głową.

Tło erotyczne, pełnia wyuzdania i drażliwych sytuacyj, jakie autor dał typowi nowoczesnego epikurejczyka, czyni sztukę nieprzystępną dla wielu, a już zwłaszcza dla młodego wieku. Ale na tem tle mamy studjum wysubtelnionej, a zdeprawowanej duszy ludzkiej, studjum tak prawdziwe, a zręcznie odtworzone, studjum, sięgające do takich tajników ducha i serca, — że staje się typowym obrazem pewnych kierunków dzisiejszej kultury naszej.

W przeciwstawieniu do tej deprawacji uczuć i duszy, wprowadził autor wprawdzie typ dodatni w postaci Piotra Morain, jak się następnie okazuje, naturalnego syna Prioli. Tu jednak talent nie dopisał już p. Lavedanowi, który zresztą całą swą uwagę poświęcił postaci głównej. Młody Morain jest zbyt banalnym i powierzchownym. Wogóle wszystkie dodatnie charaktery, szkicowane zanadto ostremi konturami, rażą brakiem wykończenia i osłabiają efekt sztuki, bądź co bądź, niepospolitej w pomyśle i ujętej w bardzo zręczną scenerję, zwłaszcza w akcie pierwszym.

Ale nie wyobrażam sobie, iżby **Priola** był u nas możliwym bez p. **Kamińskiego**, który go wczoraj odtwarzał. Był to chyba ostatni wyraz sztuki aktorskiej, w której poprostu imponowała ogromna inteligencja, smak i dar obserwacyjny naszego artysty. Z tą rolą p. Kamiński mógłby objechać wszystkie stołeczne sceny, gra bowiem jego wczorajsza nie pozwala się krytykować, a jedynie podziwiać i kwiaty, któremi artystę obsypała publiczność, były zasłużonym wyrazem uznania, jakie sobie zjednał. Dostroił się też do tej gry cały prawie zespół wczorajszy. Pani **Solska**, która zdaje się zmienić w ostatnich czasach zakres swych ról, była o tyle lepszą panią de Vallercy, że była bardzo dystyngowaną i pełną naturalnego wdzięku; pani **Bednarzewska** imponowała serdecznem ciepłem i — toaletami; a p. **Stachowiczowa** traktowała rolę pani Severes bardzo szlachetnie i ze smakiem. Zwycięsko wyszedł p. **Feldman**, wetknięty w nieswoją skórę. Brabançona, a epizodyczne role doktora Severes i Le Chesne'a znalazły wytrawnych wykonawców w pp. Antoniewskim i Solskim. Wśród takiego wyborowego grona pierwszych artystów naszych w tym wspaniałym koncercie gry znakomitej znalazł się młody adept sztuki, pan Brzozowski, jako Morain. Wyglądał trochę niezgrabnie, jak młody lewek, zakłopotany w ruchach i grze. Nie dorósł jeszcze, ale ma już pazury i — dorośnie. **Kl. K.**

Dwa sprostowania.

Na czwartkowem posiedzeniu rady miejskiej, jak to wspomnieliśmy, odczytano list dyrektora teatru p. Pawlikowskiego, wystosowany do prezydjum miasta. W liście tym pisze p. Pawlikowski:

„Ubolewać muszę, iż artykuł powyższy w całej treści swej niedorzeczny i nieuczciwy, przeoczyć musiał szanowny redaktor „Przeglądu" w nawale zajęć.

Powinnością moją jednak jest świetną radę miasta słowem honoru zapewnić, że „nietylko z żadnym członkiem rady, ale wogóle z nikim spółki nie zawierałem, jak również, że zawsze niedobór z własnych funduszów pokrywałem i do końca trzechlecia pokryć jestem gotów" — nawet w tym wypadku, gdyby ulg przez świetną komisję teatralną przyjętych, świetna rada miasta nie zatwierdziła.

Oto żądane sprostowanie. Sądząc, że dla zdrowia publicznego — dlatego, żebyśmy wszyscy mogli naszą prasę szanować, nie podejrzywać jej o prywatę i o tajne geszefta, powinno to wyjaśnienie przedostać się i na łamy „Przeglądu", którego szanowna Redakcja padła ofiarą reporterskiej mistyfikacji. Na zarzuty zaś przeciw mnie wymierzone, a artykułem „Przeglądu" objęte, najpoważniejszą odpowiedzią będzie sprawozdanie wydziału krajowego, oraz świetnej komisji teatralnej, przed których opinją uchylam czoła.

* * *

P. Józef **Chodakowski**, reżyser opery, donosi nam: Wobec notatki we wczorajszym numerze „Przeglądu", jakoby w operze „Tosca" użytem było na scenie „Sanctissimum", mam zaszczyt prosić szanowną Redakcję o łaskawe zamieszczenie, że fakt podobny nie miał miejsca, albowiem ukazujący się w głębi sceny biskup, błogosławił zebrany lud zwykłym krzyżem, bez wizerunku Chrystusa.

Skierki.

II.

Buchnęło iskrami okrutnie! Zdawało się, że cały gmach ratuszowy wyleci w powietrze. Tymczasem skończyło się na huku. Nabój był stanowczo za mocny, a nie celny..

O co idzie? Rachunki kolaudacyjne ciągną się w nieskończoność. To źle. Urzędnicy magistraccy mają dużo kandydatów na placy. To jeszcze gorzej — zwłaszcza dla nich samych. Pożyczono pieniędzy na weksel. Fe! to najgorzej — i szczęście, że nie dopuszczono do protestu. Pozwolono sobie zresztą wybudować tramwaj elektryczny, teatr, rzeźnię, wodociąg, parę szkół, straźnicę ogniową, zreformować oświetlenie, rozpocząć budowę kanałów i nie pytać o każdy szczegół rady miejskiej...

Krytycy zrobili tedy podkop w wielkiej tajemnicy — podpalili minę — no i ta buda kołtuńska przecież się nie zawaliła...

* * *

Pan Michalski jest bardzo chytry.

Wiadomo, że wątroba psuje się przedewszystkiem od złej wody. Żółć, się wzmaga, przelewa, gniew rośnie — i pan Bóg wie, na czem byłoby się to wszystko skończyło — gdyby nie pan Michalski. Puścił wodę dobrostańską rurami do miasta — żółć się rozpuściła i wszystko zaczęło się rozjaśniać, uśmiechać, topnieć — opozycja znika — większość nie poszła za krytykami — i kołtuny znowu górą.

* * *

Ba, kołtuny! To nie lada co!

„Kołtun", Plica polonica, był jeszcze do niedawna przedmiotem sporu wśród lekarzy i etnografów. Jedni twierdzili, że to ciężka choroba i jak kołtun utniesz, to człowiek zginie — drudzy zasię dowodzili, że to wytwór brudu i lenistwa i gdy je usuniesz, to kołtun zniknie i człowiek wyzdrowieje.

Dr. Erazm Syxt — od którego jeszcze po dziś dzień ulica Syxtuska swą nazwę nosi — zwał kołtun „nieulutowanem okrucieństwem narodu ludzkiego". Oj, oj! i jest on takim — zwłaszcza nasz **kołtun duchowy**, bo tamten nadwiślański, z poskręcanych i zlepionych włosów, zniknął już z powierzchni.

Kołtun duchowy jest rodzajem zapasienia się fizycznego i umysłowego, niezdolnością do czynu, lenistwem duchowem, zastojem. Może więc być kołtunem i mieszczanin i szlachcic — i ksiądz i profesor — i lekarz i urzędnik — każdy, kto tylko popadnie w lenistwo ducha.

Kołtunem w końcu może być i krytyk który tylko ze zgryźliwością stronniczą źle wy'tykać potrafi, a sam nic nie zdziała — kołtunem również i ten, co bojąc się krytyki, zawali sobą drogę do postępu i życie zabagni.

Otóż strzeżcie się! bo kołtuństwo gości wszędzie — a zniknie, jeśli przestanie być przywarą jednego stanu, skoro ten otworzy wrota światłu i powietrzu.

Kołtun, który buduje teatry, rzeźnie, szkoły, wodociągi, kanały, przestaje być kołtunem, bo wychodzi z gnuśności i rzuca się na szerokie pole życia i postępu. Krytyk, który się wgryzie potajemnie w krytykę, jak robak w chrzan i utraci zdolność pozytywnego czynu — może się stać kołtunem.

Niech krytyka złączy się serdecznie z czynem, rachunek z przedsięwzięciem i uczciwością, rozum z ruchliwością — niech światło wymiecie odważnie zakamarki złego kołtuństwa — a miasto wyjdzie na tem najlepiej...

* * *

Komisja lustracyjna drukowała tajemnie swoje sprawozdanie i zgorszyła się tajemnie, że prezydent nie krzyczał głośno, iż swe zaległości podatkowe dopiero zapłacił.

Dobrze, że zapłacił. Ja byłbym może dotychczas borykał się z egzekutorami, bo nie uznaję obowiązku „moralności podatkowej", jeśli mam z niemoralnością polityczną do czynienia.

Pytam się otwarcie, „coram populo" — czy mam obowiązek płacić podatki rządowi jeśli ten rząd nie spełnia wobec mnie swego obowiązku, jeśli nie zwołuje konstytucyjnie sejmu i nie dozwala mi załatwić swobodnie ważnych spraw gospodarstwa krajowego, które na moją zdolność podatkową wpływają?

Mówcie sobie co chcecie — ja swoich podatków nie zapłacę, tylko chyba pod przymusem egzekutora — bo i rząd prawami mojemi pomiata i obowiązków swoich wobec mnie nie spełnia.

Jeśli chodzi o moralność — to bądźmyż moralni z obu stron — i nie wiem, dlaczegoby p. Riedl miał się wstydzić, że zalegał z podatkami.

* * *

Ja i miejskiego podatku wodociągowego nie zapłacę, jeśli w pewnym pawiloniku przy Wałach hetmańskich niedaleko ulicy Kilińskiego nie będzie wody do spłukiwania — jeśli on będzie środkiem zapowietrzania Wałów i jeśli je szcze raz powtórzy mi dozorczyni, że „tylko w lecie się płucze"... i.t.

Izba sądowa.

(„Tortury w wojsku").

Lwów 7 marca.

Piąty i prawdopodobnie ostatni dzień rozprawy rozpoczął się tem, że w miejsce sędziego przysięgłego Stadtmüllera, który spóźnił się na rozprawę, zajmuje pierwszy zastępca sędziego przysięgłego Reinthal.

Zeznaje świadek Wojciech Pochwat, szyber kolejowy w Rzeszowie, którego wedle zeznań innych świadków, kopnąć miał rotmistrz Zawadzki tak silnie, że dostał przepukliny. Okazuje się, że jest to zupełnie inny człowiek, który w 3 p. ułanów nie służył nigdy.

Następnie odczytano zeznania niejakiego Skoropada w Samborze, b. kaprala ułanów, który rzekomo miał być obecnym przy scenie kopania Pochwata przez rotm. Zawadzkiego. Wobec tego, że z powodu obłożnej choroby na rozprawę przyjechać nie mógł, na wezwanie trybunału, przesłuchał go w domu pod przysięgą samborski sędzia i protokół tego przesłuchania na dzisiejszą nadesłał rozprawę. Zeznania Skoropada brzmią dla rotm. Zawadzkiego jak najpomyślniej. Rotmistrz nietylko jego samego w ciągu 7 lat nigdy nie tknął palcem, ale nie pobił i nie kopał Pochwata. W dniu, kiedy owo skopanie go miało mieć miejsce, rotmistrz zastawszy rano śpiącego jeszcze w łóżku Pochwata, potrząsł nim i obudził krzycząc. By go rotmistrz bił, nie widział wcale.

Wobec tego, że wezwany do rozprawy podpułkownik Nowotny, pomimo kilkakrotnych urgensów nie przybył, wnosi prokurator o odczytanie jego zeznań złożonych w śledztwie. Obrona oświadcza, że zgodzi się na to pod tym warunkiem tylko, jeśli prokurator zrzeknie się z góry prawa wniesienia zażalenia nieważności rozprawy po zapadnięciu wyroku.

Trybunał, zgodnie z wnioskiem prokuratora, postanowił poprzestać na odczytaniu zeznań podpułkownika złożonych w śledztwie.

Dwa protokoły zeznań podpułkownika Maksymiljana Nowotnego, jakie potem odczytano nie zawierają niestety ani jednego ważniejszego szczegółu, któryby nowe na tok rozprawy rzucił światło.

Obrona żąda dalej ponownego przesłuchania świadków Beckera, Rabego i Reindla okoliczność, że podówczas major jeszcze Novotny, bił żołnierzy przy raporcie i łżył ostatniemi słowy ich i ich żony.

Trybunał przychyla się do tego wniosku i przesłuchuje tych świadków ponownie.

Św. Becker zeznaje, że podpułkownik Novotny, nie bił ani nie łżył żołnierzy nigdy a to tylko mógłby mu zarzucić jako nielegalność, że skazanym na areszt podoficerom a między niemi i jemu, odraczał karę aż do najbliższych świąt uroczystych i w święta dopiero kazał ją odsiadywać. By dzielił tę karę na kilka części, nic świadkowi o tem nie wiadomo. Odkładanie kary na święta, uważał świadek jako zaostrzenie kary.

Św. Babe, twierdzi, że major Novotny był służbistą, by bił lub łajał ludzi jednak, nie słyszał ani nie widział. O działaniu przezeń aresztu na raty lub odkładaniu go na dnie świąt, nic słyszał nic także.

Św. Reindl nie zauważył również, by major Novotny ludzi bił lub słownie znieważał. O odkładaniu lub dzieleniu aresztu na raty nie wie nic.

Z odczytywania aktów śledztwa wojskowego w sprawie samobójstwa Jabłońskiego, zrezygnowali tak prokurator, jak i obrona, poczem zadał prokurator świadkowi rotmistrzowi Zawadzkiemu kilka pytań jeszcze. Na jedno z tych pytań, odnoszące się do świadka Wilczyńskiego, świadek Zawadzki, powołując się na § 153 procedury wojskowo-karnej, odpowiedzieć nie chciał. Prokurator zrezygnował z odpowiedzi, obrona jednak wychodząc ze stanowiska, że w sądzie cywilnym procedura wojskowo-karna zastosowania mieć nie może, żądała koniecznie odpowiedzi, względnie podania powodu jej odmówienia. Rotm. Zawadzki oświadcza wtedy, że dlatego na pytanie to odpowiedzieć nie chce, gdyż mógłby zaszkodzić przez to świadkowi wachmistrzowi Wilczyńskiemu. Tym oświadczeniem zadowala się obrona i więcej na odpowiedź już nie nalega.

Na dalsze żądanie obrony, odczytuje przewodniczący §. 289 ustawy wojskowej, który zniewagę cielesną lub słowną, popełnioną przez przełożonych na swych podwładnych, kwalifikuje jako nadużycie władzy.

Z kolei odczytał przewodniczący świadectwa oskarżonych i na tem postępowanie dowodowe zamknięto.

Sędziom przysięgłym postawionych zostanie siedmnaście pytań.

Po 15 minutowej pauzie o godzinie 12 w południe, rozpoczął końcowe swe przemówienie prokurator.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie późno wieczorem.

Kronika polityczna.

— **Pożegnanie burmistrza.** Z powodu upływu trzylecia, na które był wybrany, pożegnał burmistrz praski dr. Srb reprezentację miejską na posiedzeniu dnia 26 z m. — Z uznaniem podniósł harmonję, panującą w radzie miejskiej, a serdecznie dziękował przeciwnikom politycznym, że jego działalność oceniali objektywnie, a popierali go wszędzie tam, gdzie o dobro miasta chodziło. Dr. Srb należy do stronnictwa staro-czeskiego, a wybrany został contra byłemu burmistrzowi Podlipnemu. Pożegnanie swe zakończył słowami: „Ciężkim jest wytężający obowiązek burmistrza, i wielką ilość trosk, z urzędem tym związanych. Pomimo to uważam chwile na tem stanowisku spędzone jako najszczęśliwsze w mojem życiu". Rada pożegnała go owacyjnie; imieniem opozycji pożegnał go dr. Gross bardzo pochlebnem uznaniem — bo życzeniem, ażeby stosunki wzajemnego poważania i poszanowania stworzone przez niego, panowały i nadal w sali obrad miejskich.

Pogrzeb Śp. Riegera.

(Telegram własny „Dzien. polskiego").

Praga. (Tel. wł.) Aura poprawiła się. Przypływ obcych olbrzymi. Na każdy dworzec nadchodzą pociągi nadzwyczajne.

Wczoraj w muzeum panował ścisk ogromny, wszyscy chcieli zobaczyć zwłoki wielkiego Czecha. Ścisk był taki, iż policja musiała interweniować.

Telegramy kondolencyjne ciągle nadpływają: Hr. Stanisław Tarnowski nadesłał kondolencję imieniem krak. Akademji Umiejętności. Imieniem Zakładu narodowego im. Ossolińskich przesłali telegram kondolencyjny pp. Małecki, Kętrzyński i Belza.

Deputacja polska składa się z pp. Dawida Abrahamowicza, Dulęby, Danielaka, Garapicha, Górskiego, Sapiehy i Gizowskiego.

W imieniu katolickiego stronnictwa ludowego przybył dr. Fuchs.

Praga (Tel. wł.) Minister Rezek przybył jako reprezentant całego ministerstwa. Wieczorem przyjmie Rezek 60 przybyłych tu deputowanych, w hotelu Saskim. Również obstrukcjonista Pfersche złożył kondolencję.

Rieger zapisał Towarzystwu dziennikarzy czeskich 150.000 kor.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne

Reformy w Macedonji.

Londyn. Korespondent „Standarta, z Konstantynopola rozmawiał z wielkim wezyrem o kwestji reform w Macedonji. Wielki wezyr zapewnił, że reformy będą jak najściślej wykonane, Turcja potrzebuje jednak czasu na to. W Macedonji budują obecnie nowe drogi, co niewątpliwie wpłynie na zwiększenie ruchu handlowego.

Socjaliści a kossutowcy.

Budapeszt. Plakaty socjalnych demokratów, wzywające do niedzielnej demonstracji przeciw ustawie wojskowej, zawierają ostrą krytykę komitetu partji Kossutha, które oddzielnie urządza demonstrację. W odezwie powiedziano, że socjaliści demokraci omylili się myśląc, że mając w partji Kossutha sprzymierzeńca, partja ta bowiem gotowa miljony uchwalić na cele wojskowe, byle tylko „trójkolor" był przyznany.

Kraków. „Głos Narodu" donosi że p. Sulima uległa — jak nas zapewniają — wypadkowi, gdyż zamiast kropli laurowych zażyła sublimatu.

Tarnobrzeg. Zmarł starosta tutejszy Albert R[illegible]żański.

Poznań „Dziennik Poznański" donosi. W Berlinie rozstrzyga się dziś, czy komisja kolonizacyjna będzie lub nie będzie podzielona. W obradach biorą udział naczelnicy oddziałów, prezydent komisji i komisarze rządowi.

Poznań. Bitter opuścił wczoraj o 3 popołudniu Poznań i udał się do Berlina na stały pobyt. Na dworcu żegnali go przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 7 marca.

(fc.) Na całej linji zapanowało na giełdzie usposobienie zniżkowe. Składają się na to rozmaite motywa, a przedewszystkiem oświadczenie, jakie złożył minister Wittek w komisji kolejowej, a z którego okazuje się, że kwestja upaństwowienia kolei prywatnych nie jest tak bliską pomyślnego rozwiązania, jak powszechnie sądzono. Oprócz tego pełnego ujemnego motywu oddziaływały także inne, jak pogłoski o nowych nieporozumieniach w łonie kartelu żelaznego i zaostrzenie się sytuacji parlamentarnej na Węgrzech. Ogromnym był spadek kursu akcyj niektórych przedsiębiorstw elektrycznych, a powodem jego było to, że rozbiły się rokowania, jakie toczyły te przedsiębiorstwa z gminą miasta Wiednia co do podziału miasta na rejony z których niektóre miały być eksploatowane przez prywatne przedsiębiorstwa a inne przez miejski zakład elektryczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 7 marca. (Dziś notujemy za 100 kig. loco Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od 15 60 do 16·—, pszenica na termine od 15 20 do 15 50 żyto gotowe od 12·80 do 13 40 żyto na termine od 12 70 do 13·— owies obroczny gotowy od 12 40 do 13 —, owies obroczny na termine od 12 50 do 12 80 jęczmień pastewny od 11 40 do 11 80 jęczmień browarniany od 12 — do 12 70. rzepak od 18·— do 18·50 ; [illegible] do —·—; groch pastewny 12·80 do 13 50 groch do gotowania 15 do 21·— wyka 12 — do 12 60 [illegible] 11 50 do 12 50 bronka 12·— do 12 50 kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara 12 — do 12 60 [illegible] —·— do —·—; [illegible] czerwona 170 do 180 [illegible] od 150 do 220 — koniczyna [illegible] od 150 do 190 ; [illegible] od 70 do 84

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 33·50 do 34·—; ekskontyngent od 19·— do 19 50.

Przy słabych obrotach, usposobienie co do zboża niezmienne, jedynie w życie lepsze.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 6 marca. Płacono: pszenicę białą od 8·— do 8·40 kor., czerw. od 7·90 do 8·40 kor., żółtą od 7·90 do 8·40 koron, żyto od 6·90 do 7·30 koron, jęczmień browar. od 6·75 do 7·25 koron, na kaszę od 6·10 do 6·30 koron, owies 6·25 do 6·70 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurydza —·— koron. Wszystko za 50 kilogramów.

Wiedeń 7 marca [illegible] (Kursa w koronach ; po 50 kilogramów. Pszenica na wiosnę od 7 69 do 7 70, na maj czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·— żyto na wiosnę od 7·04 do 7 05 na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·— kukurydza na maj czerwiec od —·— do —·— na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6 32 do 6·34. Usposobienie silne. Pochmurno.

— **Budapeszt** 7 marca [illegible] (Kursa w koronach ; po 50 kilogr.) Pszenica na kwiecień od 7 67 do 7 68 na maj od 7·55 do 7 56, na październik od 7 56 do 7 57 żyto na kwiecień od 6 78 do 6 79, na październik od —·— do —·— owies na kwiecień od 6 06 do 6 07, na październik od —·— do —·— [illegible] 6 16 do 6 17 na lipiec od 6·21 do 6 22, rzepak na sierpień [illegible] 11 10 do 11 90 [illegible] Chez [illegible] słaba. [illegible] bez zmiany Pogoda piękna.

Wiedeń 7 marca [illegible] godzina 12 45). Marki [illegible] 100 50 W gg. renta koronowa 99 47 [illegible] zakł. kred. 685 25 Akcje węg. zakł kred. 745 Akcje Anglobanku 276 50 Akcje Unionbanku [illegible]40 — Akcje Bankwereinu 497 50 Akcje [illegible] banku 4 0 50 Akcje kolei państw 694 50 [illegible] bardy 52 —. Akcje kolei Elbethal 452 —. Akcje fabryki broni —·—. Akcje tytoniowe —·— Akcje Alpiny 387·—, Akcje Rima Murany 478 — Akcje praskiego Tow. żel. [illegible] Losy turec. 118 50 Ruble 253 25 Usposobienie spokojne.

Berlin 7 marca. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 216 75 Tow. dyskontowe 193 ·0 Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę 7 marca, o godz. 7 wieczorem.

Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina.

Nowość!

TOSCA

opera w 3 aktach, słowa L. Illiki i G. Giacosy, podług dramatu Wiktoryna Sardou. Przekład L G. Muzyka G. Pucciniego.

OSOBY:

Flora Tosca, śpiewaczka	Korolewicz-Wayda
Mario Covaradossi, malarz	p. Dianni
Baron Scarpia, naczelnik policji	p. Szymański
Cezar Angellotti, konsul b. Republiki rzymskiej	p. Jeromin
Zakrystjan	p. Paszkowski
Spoletta, agent policyjny	p. Malawski
Sciarrone, żandarm	p. Fedyczkowski
Dozorca więzienia	p. Jeliński

Panowie, panie, żołnierze, mieszczanie, mieszczanki, lud, zbiry.

Rzecz dzieje się w Rzymie 18·0 r.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7 marca 1903 r.

HOTEL GEORGE Ks. J. Pazyna z Narola Hr. W. Korytowski z Płotyczy. K. Bohdanowicz z Oszechlib. J. Braun z Wrocławia. V. Schlegel z Wiednia. W. Falk z Wrocławia.

HOTEL EUROPEJSKI J. Filikowski z Kocowa Dr. H Jordan z Krakowa. J. Sekanina z Rożniatowa. J. Trojan z Nimorowa Ks. Kaniowski ze Stanisławowa. J Grünfeld z Bytomia. Z. Lewicki z Białej. S. Fader z Glinnej K. Drahanowski z Kamionki Strum J Heller ze Stanisławowa J Tarasiewicz z Dunajca. J. Filipek z Wiednia J Pieniążek z Lipinki.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

„Odnośnie do zamieszczonej w nr 92 z roku 1902 „korespondencji pod tytułem: „Kradzież drzewa domenowego", donosimy, że sąd delatyński przeciw „Epsteinowi, Friedfertigowi i tow. śledztwa nie prowadził, że śledztwo prowadzone przez sąd stanisławowski „okazało, iż zarzuty czynione Epsteinowi i tow są bezpodstawne, a c. k. Prokuratorja Państwa uchwałą z „dnia 23 listopada 1903 roku Vr 22/189/2 śledztwo zastanowiła. — Główną przyczyną zastanowienia jest fakt, „że drzewo, pochodzące z lasów przynależnych do zarządu dóbr skarbowych w Osłowach przez dostawców „faktycznie dowiezionem i przez zarządcę odebranem zostało, oraz, że Skarb państwa żadnej szkody nie poniósł".

259 *Epstein Friedfertig.*

Ważne dla chorych na żołądek!

Brak apetytu, uciążliwości żołądkowe, nudności, bole głowy, wskutek złego trawienia, osłabienie żołądka, niestrawność i t. d. usuwają natychmiast znane

Brady'ego krople żołądkowe Mariacelskie

kilka tysięcy listów z podziękowaniem i uznaniem!

Cena jednej flaszki wraz ze sposobem użycia 80 hal. Podwójne flaszki kor. 1·40. —

4068 Do nabycia w aptekach.

Gdzie nie są do nabycia, rozsyła główny zarząd C. Bradyego apteki pod „królem węgierskim" Wien I. Fleischmarkt 1 za poprzedniem nadesłaniem kor. 5·— za 6 małych flaszek lub kor. 4·50 za 3 duże flaszki franco.

Ostrzega się przed naśladownictwem, prawdziwe Mariacelskie krople żołądkowe, muszą być zaopatrzone marką ochronną i podpisem C. Brady

---

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy: 16

Naftula Töpfer, Trybunalska 12.
Automaty, Pasaż Hausmana.
Adler Markus, plac Akademicki
Agid Jakób, ul. Krakowska 25
Blasberg S. ul. Teatralna róg Kamińskiego
Blaustein Adolf ulica Podlewskiego
Beraniecki Hotel Pański ul. Grodecka
Baum H. Hotel warszawski.
Baran S. ul. Sapiehy.
Brattel A., ulica Sykstuska 28
Dostal, Hotel de Lwów
Drucker Eljasz Gródecka
Fried Jakób Rynek
Fränkel J., ul. Sapiehy
Gangel K. Pańska pod „Szlakiem".
Grünfeld S. ul. Łyczakowska.
Garfunkel Ozjasz, ul. Sykstuska l. 2
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ilków Michał, ul. Sobieskiego 3.
Jakoby J. Chorążczyzna.
Jakób Weiss ul. Żółkiewska.
Kawiarnia teatralna.
Kawiarnia europejska, ul. Jagiellońska.
Kostkiewicz August, ul. Wałowa 18.
Kraus S. ul. Szpitalna.
Katz Jadw., ul. Halicka 10.
Kohn Kalm., pl. Gołuchowskich.
Koll A., ul. Kopernika 10.
Koll M., Wałowa.
Kanarienvogel A., ul. Jagiellońska.
Kreisler Jakób, pl. Bernardyński.
Lemel S., Gródecka 54.
Ludwig Jan, ul. Krakowska l. 7.
Löwenbeck Jakób, ul. Trybunalska 4.
Łepkowski Wojciech, Gródecka 79.
Makowski Karol, ul. Krasickich 7.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika l. 4.
Nussenblatt H. ul. Leona Sapiehy.
Przybylski Karol Teatralna.
Pechmarski S. Pasaż Mikolascha.
Petuszek A. ul. Batorego.
Reich Samuel, Rynek 5.
Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska.
Resslgnen A. Pasaż Mikolascha.
Rosegnen, ul. Pańska.
Rudziński Antoni, restauracja kolejowa.
Rosberg Max, ul. (Roma) Gródecka.
Sonnenschein A., ul. Gródecka.
Salzberg H., Gródecka.
Schall S., ul. Kazimierzowska.
Schapira S., Rynek.
Schwarzer Ozjasz, ul. Gródecka.
Schmidt K. ul. Chorążczyzna.
Stallmeister, ul. Żółkiewska.
Teitelbaum A. ul. Gródecka.
Ważny Jan, ul. Czarnieckiego.
Wellsch H., ul. Gródecka.
Zuckerman Szymon, ul. Sobieskiego.
Zuckermann Jakób, Zimorowicza.

BOK okocimski (porter krajowy)

Baczewski Z. Sykstuska. — Garfunkel O. Halicka. — Schapira S. Rynek. — Baum H. hotel warszawski. Automaty pasaż Hausmana. Nowożeniuk J. Kopernika

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12. Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149

Na przyszłość ogłaszać będę każdej drugiej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy PIWO OKOCIMSKIE sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.



FABRYKA KAPELUSZY

pod firmą

ANTONI KAFKA

(przedtem A. KOŻELOUŻEK)

we Lwowie ul. Halicka l. 4 obok katedry

Poleca na obecny sezon kapelusze i cylindry własnego wyrobu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najprzystępniejszych cenach. Kapelusze i cylindry z fabryki P. C. HABIGA w Wiedniu. Cylindry lekkie cylindry po 9 zł., kapelusze w rozmaitych kolorach po 5 złr. — Kapelusze „Loden" z fabryki A. Pichlera w Grazu, oraz Chapeau-Claque atłasowe po 5 i 8 zł. Wielki wybór kapeluszy dziecinnych. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Akcyjny Bank związkowy

dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych

we Lwowie, przy ulicy Trzeciego Maja l. 7

załatwia następujące interesy:

1 Eskontuje i reeskontuje weksle stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych a w miarę zapasów gotówki także przedsiębiorstw i osób prywatnych.

2 Udziela pożyczek na zastaw papierów wartościowych, w warunkach, obowiązujących w Banku Austro-węgierskim.

3 Przyjmuje od stowarzyszeń i osób prywatnych **lokacje w rachunku bieżącym** z oprocentowaniem po **cztery** (4 prc.) od sta i wypłatą do 2.000 kor. bez wypowiedzenia - lokacje wypowiedzialne w 90 dniach oprocentowuje po cztery i pół (4½%) od sta.

4 Zakupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju **efekta wartościowe, monety, dewizy** i zagraniczne przekazy pieniężne na rachunek własny lub komisowo.

5 Pośredniczy i bierze udział w zakładaniu przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, tworzonych przez spółki zarobkowe i gospodarcze.

Godziny urzędowe od 9 do ½2 w południe. 92

---

13 głównych wygranych rocznie

mianowicie 4 po 90.000 kor. — 2 po 70.000 kor — 2 po 35.000 lir. 2 po 20.000 lir. — 1 na 100.000 fran. — 1 na 75.000 franków — 1 na 25.000 franków

poleca grupa:
1 promesa na los kredytowy ziemski
1 promesa na los hipoteczny
1 włoski los Czerwonego Krzyża 5039
1 serbski los państwowy a 10 fr. nom. wart.

za gotówkę daję te losy po dziennym kursie lub rozkładam **na 32 miesięcznych rat po 5 koron.**

Jedyne niepodzielne prawo wygrania natychmiast po złożeniu 1 raty wprost do mnie. — Pierwszą ratę należy nadesłać przekazem pocztowym do mnie, dalsze wypłaty można uskutecznić za pośrednictwem c. k. pocztowej kasy oszczędności.

Pożyczek na papiery wartościowe za kwitami depozytowymi udzielam pod najlepszymi warunkami.

Edward Urban

Dom bankowy, BERNO, Grosser Platz 3 (dom własny).



KLYTHIA DLA PIELĘGNOWANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIA I WYDELIKACENIA CERY

PUDER

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez Dr. J. J. Pohla c. k. profesora w Wiedniu Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.

GOTTLIEB TAUSSIG

C. k. Nadworna fabryka mydeł toaletowych i perfumeryi w Wiedniu. 4066

Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3.

Cena puszki 1 złr. 20 ct. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy we Lwowie u Z. Ruckera P. Mikolascha i Spł., Ferdynanda Gürttlera, Stan. Gabriela, Alojzego Hübnera, Kaczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; w Tarnowie: Moritz Fleischer junior; w Przemyślu: M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i drogueriach.

Majątek

KRASNA-ILSKI

na Bukowinie (w powiecie storożynieckim)

obejmujący około 1.700 morgów roli, łąk i pastwisk, wraz z dutą, we wszystkie potrzeby zaopatrzoną, w ruchu będącą gorzelnią gospodarczą 1.600 hektol. kontyngentu, — jest od jesieni tego roku do wydzierżawienia. W razie potrzeby może być dodane drzewo opałowe dla gorzelni.

Bliższych wiadomości udziela zarządzający majątkiem

Wiktor baron Styrcea

157 Czerniowce, ul. Szpitalna l. 5.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie 238

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9-tej wieczór.

Sławna piękność

kobiet kaukaskich polega nietylko na tem, że rysy twarzy są idealne, lecz także na tem, że mają cerę szczególnie uroczą, gładką jak marmur i śnieżno białą. Celem osiągnięcia tego, używają tamtejsze piękności maści z rzadkich ekstraktów roślinnych, które skórę lekko naciągają a zarazem wydelikacają (tak pisze znakomity francuski badacz naturalista Buffon w swojem dziele o kulturze ludów).

288 C. i k. uprz.

Stuart-Cream

pojawił się jako jedyny środek piękności tego rodzaju w Europie i wywołuje wszędzie prawdziwą sensację. Ten bezprzykładny skutek natychmiastowy, polegający na tem, że nadaje się cerze przez lekkie smarowanie gładkość marmurową, białość i delikatność — nie mógł dotychczas przez żaden kosmetyk być osiągniętym. Dlatego po uznaniu komisji sanitarnej udzielono c. i k. przywileju! Krem składa się wyłącznie z ekstraktów roślinnych, nie zawiera szminki i tłuszczu i utrzymuje skórę zawsze matowo białą i bez połysku (Bardzo ważne na bale, teatr i t. d.). Do wygładzenia zmarszczek a nawet znaków po ospie i zupełnego usunięcia pryszczów i t. d. okazuje się kosmetyk jako prawdziwy unikat. — Do osiągnięcia śnieżno białych rąk, gładkich jak marmur nie ma podobnie działającego środka. — Natychmiastowy skutek podziwu godny. Cena słoika ze sposobem użycia 1 złr.

Skład we Lwowie u P. MIKOLASCHA, aptekarza pod „Gwiazdą", ul. Kopernika i Z. RUCKERA aptekarza pod „Srebrnym Orłem", ul. Krakowska i ul. Skarbkowska

Tam gdzie nie ma do nabycia, wysyła franco 1 zł. 5 ct. skład główny **F. LACHMANN**, Praga 1861 - II (Czechy).

Cegielnia parowa

Franciszka Polaka w Jaśle

poleca w najlepszej jakości Dachówkę francuską, Cegłę fasonową na kominy parową i prasowaną.

Rurki drenowe 4, 5, 8, 10, 13 15 cm. — Płytki cementowe na posadzki

Przyjmuje także układanie takowych.



Dra Med. Józefa Trauba proszek żołądkowy „Gastricin" przez lekarzy zbadany i wypróbowany. Setki tysięcy ludzi znosi ostrą dietę, która im życie czyni męczącem. Użycie Dra Józefa Trauba żołądkowego proszku „Gastrycyny" umożliwia już po krótkim czasie uwolnienie od ostrej diety. I to nietylko przy chorobach żołądka i kiszek, ale też w innych cierpieniach o czem mogą się chorzy już po krótkiem używaniu przekonać. „Gastricin" nie jest środkiem przeczyszczającym, (gdyż także działają przy dłuższem używaniu szkodliwie) reguluje jednak żołądek zupełnie. Świadectwa i listy dziękczynne, których prawdziwość stwierdzają najdokładniejsze adresy, są najlepszym dowodem znakomitości skutku. „Gastricin" jest zupełnie nieszkodliwym i przyjemnym do zażywania. — Bliższe szczegóły omawiane są w prospektach. Lekarze mogą zażądać okazów próbnych.

Małe pudełko 2 kor., duże pudełko 3 korony, franco 20 h., poleconie o 45 hal. więcej

We LWOWIE do nabycia: w aptece pod „Złotą Gwiazdą" Piotra Mikolascha, i w aptece pod „Srebrnym Orłem" Z. Ruckera i w innych aptekach.

Główny skład: Salvator-Apotheke. Pressburg. En gros w med. drogueriach 4061

---

12 HANDEL

PŁÓCIEN I BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE

poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1·05, 1·65, 2.—, 2·20 2·50 i 3.

Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne zł. 2·50, 3, 3.30, 3·70.

Koszule kolor., kretonowe, lub z kol. pikowemi przodami zł. 2·50 i 3.

Koszule kolor. satynowe po zł. 2·45.

Koszule nocne białe, po zł. 1·60 i 1·85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2·30. 2·50 i 2·75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35, fałdowane 50 ct.

Przody do koszul do wszywania 60, 65 i 75 ct.

Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach, tuzin zł. 2·50, dla chłopaków zł. 2·10.

Mankiety tuzin zł. 3·60, 4, 4·50.

KALESONY

po zł. 1, 1·20, 1·30, 1·40, i 1·70

dla chłopaków z dymy po zł. 0·95 i 1·10.

Skarpetki męskie tuzin zł. 4, 5, 6, 7·50 i 10.

dla chłopaków tuzin 3·50, 4, 4·50.

Kaftaniki od potu cienkie i siatkowane (Schweissauger) po zł. 0·90 i 1·—

Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7·50.

Pończochy do polowania i ochraniacze wełniane bez stóp po zł. 1·75, 2, 2·60

Spodnie do kąpieli trykotowe.

Oryginalne prof. dr. Jägera wyroby. Z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających, po cenach fabr.

Chustki do nosa płócienne białe lub kolor. brzegami tuzin zł. 3, 3·60, 4·50 i 5, imitacja batystów. zł. 3·60, 4·50, 5·75.

Szelki angielskie od 85 ct.

Parasole wełn. jedwabne od zł. 1·50

Woda kolońska

„Johann Maria Farina Jülichsplatz 4" flakon zł. 0,50, 1, 1.50, 3.

KRAWATY

w przeróżnych fasonach.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju EUGENII WECKERÓWNEJ Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro. Osobny kurs dla więcej ukończonych równocześnie w nauce udział biorących w miłożnych warunkach. Po umiarkowanej cenie na każdą miarę, sprzedaje się formy na stanki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę załatwia się odwrotną pocztą. 9

Z dniem 7 marca 1903 otwartą została

przy placu Marjackim l. 10

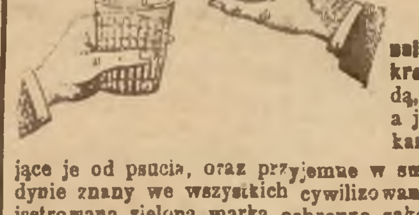
filja firmy

KAZIMIERZ LEWICKI

ces. król. nadworny dostawca 254

Główny skład porcelany, szkła, herbaty i samowarów

Lwów, plac Marjacki l. 10 i Trybunalska 6.



A. Thierrego Balsamu

należy używać 50 - 60 kropli zmieszanych z wodą, aby otrzymać tanie, a jednak skuteczne płukanie dziąseł, ochraniające je od psucia, oraz przyjemne w smaku. Prawdziwy jedynie znany we wszystkich cywilizowanych krajach z zarejestrowaną zieloną marką ochronną zakonnicy, tudzież z wyciśniętym na kapsli znakiem firmy:



Jedynie prawdziwy. Do nabycia w aptekach. Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 podwójnych flakonów 4 korony.

Aptekarz Thierry Adolf (LIMITED) apteka pod „Aniołem Stróżem" w Pregradzie obok Rohitsch-Sauerbrunn. Należy uważać na podane znamiona prawdziwości. 6015

HERBATA z BRODÓW!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego

5 poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

w BRODACH na pograniczu rosyjskiem



Z BRODÓW!!

funt	„familijnej" bardzo dobrej	1·40
	„Melange de Mescau" w oryg. opakow.	2·50
	„Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
	„Okruchów" z najnow. herbat kwiatow.	1·20
KAWA „CEYLON" znakomita franco 5 kilo		9·—
GRZYBKI litewskie suche bardzo ładne kilo		3·50

HERBATA z BRODÓW!!



Sensacyjny

GRAMOPHON

jedyna na świecie udoskonalona MASZYNA, która z niesłychaną dokładnością oddaje głos, śpiew i muzykę. Cena od 40—100 złr., duże Monstrób. Jeneralne zastępstwo na Galicję prawdziwych Gramophonów 252

Tadeusz Górski

LWÓW, — plac Marjacki l. 8. Cennik na żądanie gratis.

Nr. telefonu Dyrekcji 157.

Zakład gazowy miejski

we Lwowie

206 poleca

KOKS

z węgli gazowych

najtańszy i najlepszy materjał opałowy do **kuchen, pieców i celów kowalskich** po cenie:

100 kg. w drobnej sprzedaży	— — — — —	K.	2·80
przy odbiorze 2000 kg. włącznie z odstawą za 100 kg.		„	2·70
„ 5000 „ „ „ „		„	2·50
„ 10 000 „ „ „ „		„	2·20

Przy odbiorze najmniej 150 kg. koksu zaraz uskutecznia się dostawę do pomieszkań PP. odbiorców miejscowych bezpłatnie.

KOKS do kuźni i opału pokojowego.

Ceny zniżone.

Nowości

Właśnie opuściło prasę

20 — Nowych numerów — 20

najtańszej i najpopularniejszej

12 cnt „BIBLIOTEKI POWSZECHNEJ".

411—412 Tysiąc nocy i jedna. Powieści arabskie t. XII
413 Czechow, Zbiór nowel t. I.
414 Goszczyński, Król Zamczyska.
415—416 Pol, Mohort
417—418 Pol, Pamiętniki Imci Pana Benedykta Winnickiego.
419—422 Pol, Pieśni Janusza.
423 Pol, Pieśń o domu naszym.
424 Pieśń o ziemi naszej.
425—426 Pol, Wit Stwosz
427—428 Charakterystyki literackie: IX H. Sienkiewicz przez P. Chmielowskiego.
429 Goethe, Herman i Dorota.
430 Pol, Z wyprawy wiedeńskiej.

Dalsze tomiki w druku.

Pojedynczy numer kosztuje 24 hal (12 ct) Każdy tomik można osobno nabyć. — Równocześnie ukazały się w nowem wydaniu

USTAWA o ochronie własności polnej z dnia 17 lipca 1876 Z przesyłką 43 hal (Zukerkandla Wydawnictwo ustaw t. III)

USTAWA gminna z dnia 13 marca 1889 dla 30 miast w Galicji. — Z przesyłką 65 hal (Zukerkandla Wydawnictwo ustaw t. IV.)

Do nabycia w księgarniach.

Szczegółowe katalogi na żądanie darmo i opłatnie przesyła

Księgarnia Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie (Galicja) 212



SANTAL MIDY

Pa MIDY, aptekarza w Paryżu

UPOWAŻNIONE W ROSSYI

Essencya Santalu zawarta w Kapsułkach zalecaną jest przez lekarzy przeciw rzeżączce i słabości sekretnych zamiast kopaiwy i kubeby. Działa szybko, nie utrudza żołądka, nie wydziela nieprzyjemnej woni i zapobiega duszności.

Dla uniknienia fałszerstw i podrabiań, wymagać stępla jak dołączony obok w kolorze czarnym znajdującego się na każdej kapsułce. (MIDY)

Skład w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Ruckera i Sklepińskiego. W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego i Redyka. 5034

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Kra[illegible].

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.